Nr 77. Kraków, Środa 3 Kwietnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Wiece narodowe.

Kraków, 2 kwietnia.

W całym kraju rozwinięto bardzo silną akcyę. celem należytego zaakcentowania narodowego naszego postulatu. jakim jest w tej chwili upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Bardzo znamiennym i pocieszającym jest objawem, że uchwały w tym kierunku zapadają nietylko na wiecach, ale i w reprezentacyach autonomicznych, w Radach powiatowych i w Radach miejskich. A cieszylibyśmy się bardzo, gdyby i polskie Rady gmin wiejskich do tej akcyi się przyłączyły, aby nie było w polskiej części kraju jednej gminy, jednego powiatu, jednego miasta. któreby nie podniosły głosu przeciw krzywdzie. jaką rząd wyrządza naszej kresowej braci. W ten sposób rozszerzy się i utrwali wśród najszerszych sfer ludności poczucie narodowych potrzeb, a pod ich hasłem wzmocni się prawdziwe poczucie solidarności narodowej, solidarności nie robionej dla polityki, lecz będącej objawem patryotycznej myśli.

Powszechny wiec narodowy w Krakowie odbędzie się, jak już donosiliśmy, jutro w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczór. Zapowiadają ten. wiec. na który spodziewane jest przybycie kilku posłów parlamentarnych, następujące po ulicach Krakowa rozlepione plakaty:

W sali krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 3-go kwietnia 1901 r. powszechny wiec narodowy z następującym porządkiem dziennym: Sprawa upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie (referent M. Konopiński). Dyskusya. — Uchwalenie rezolucyj w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Początek o godzinie 6 wieczorem. Kraków 41 marca 1901 r. W imieniu Komitetu obywatelskiego:

Bujwid Odo, Biborski Aleksander, ks. Tadeusz Chromecki, dr Guńkiewicz Bronisław, Klemensiewicz Edmund, Kotarski Przemysław, Konopiński Michał, Kwiatkowski Jan, Mikołajski Zygmunt, Skirliński Jan, Sulikowski Aleksander, Turski Władysław, dr Szaflarski Jan, Zaleski Stefan.

Zaszczyt przynoszącego sojusznika w swojem stanowisku co do gimnazyum cieszyńskiego, a przeciw społeczeństwu polskiemu, Koło polskie zyskało w... moskalofilskim „Hałyczaninie“. Jestto najlepszą odpowiedzią na wysoce „polityczną“ insynuacyę posła Walewskiego, jakoby agitacya w kraju za upaństwowieniem gimnazyum cieszyńskiego była dziełem... Rusinów.

„Hałyczanin“, chociaż nie szczędzi pachnących dziegciem i kiszonemi ogórkami epitetów także i Kołu polskiemu, powiada, że obecną agitacyę robią „polscy komedyanci“, a dodaje, że wprawdzie wszędzie brzmi w niej jako hasło sprawa cieszyńska, „jeżeli się jednak bliżej przypatrzeć owej agitacyi, to okaże się, że polskie gimnazyum w Cieszynie stanowi tylko pozór, chociaż bardzo popularny, dla wystąpienia przeciw Kołu“.

Tymczasem „Hałyczanin“ jeżeli co miałby do zarzucenia stanowisku Koła w tej sprawie, to właśnie, że za wiele dla gimnazyum cieszyńskiego zrobiło.

„Polscy patryoci — piszen ten organ moskalofilów — postanowili podtrzymać polski żywioł na Śląsku, chociaż (!?) większość śląskich Polaków należy do wyznania ewangelickiego (cóż za związek jednego z drugiem? Przy. Red.) i założyli w Cieszynie, stolicy Śląska. polskie gimnazyum. Z samego Cieszyna, którego ludność polska wynosi do 4 (?) tysiące, ani jeden uczeń narodowości polskiej nie uczęszcza do polskiego gimnazyum. Mimo to społeczeństwo polskie nie skąpi na jego utrzymanie. Polskie „Koło“ w austryackim parlamencie także zdziałało dla gimnazyum cieszyńskiego bardzo dużo. Ono nietylko wykołatało dla niego prawo publiczności, ale i subwencyę ze strony państwa w sumie 16 tysięcy koron“.

W dalszym ciągu „Hałyczanin“, chociaż powiada, że „nie poczuwa się do obowiązku godzenia polskiego społeczeństwa z Kołem“, faktycznie przedstawia agitacyę za gimnazyum cieszyńskiem, jako napaść niesprawiedliwą na Koło polskie, a niesprawiedliwą jego zdaniem dla tego, bo podjętą w interesie nienawistnej dla niego polskości.

Nie będziemy polemizowali z wywodami „Hałyczanina“, bo poprostu niema z czem polemizować. zresztą przytoczyliśmy je w zupełnie innym celu: oto chcieliśmy wykazać, że ci, co zaprzepaścili w „Kole“ sprawę gimnazyum cieszyńskiego, znajdują naturalnych sojuszników i pośrednie uznanie swej działalności w obozie jednych tylko... galicyjskich moskalofilów!

Trzebinia, 1 kwietnia. Dnia 31 marca b. r. odbył się u nas wiec w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie, w którym około 400 osób ze wszystkich sfer społecznych udział wzięło. Z zaproszonych posłów okręgu przybyli poseł Wojtyga i Fijak, poseł zaś hr. A. Wodzicki nadesłał pismo, tłómaczące jego nieobecność i zawierające zapewnienie, że tak jemu, jak i całemu Kołu polskiemu sprawa gimnazyum w Cieszynie gorąco na sercu leży.

Prezes komitetu zwołującego p. Cehak zagaił wiec, wzywając zebranych do wyboru przewodniczącego obrad. Większością ludowych głosów wybrany poseł Fijak w przemowie swej ostro krytykował stanowisko Koła polskiego w odnośnej sprawie i uległy stosunek jego do rządu, nie przynoszący krajowi faktycznego pożytku, tylko ordery i tytuły panom, u steru stojącym.

Poseł Wojtyga, wezwany do złożenia sprawozdania z dotyczących czynności Koła, starał się postępowanie tegoż usprawiedliwić, przytaczając zresztą fakta ogólnie już znane, lecz zgromadzonych przekonać nie zdołał.

Pomijając inne mowy, podnieść należy gorącą przemowę p. Morbitzera, który, zwracając się głównie do klasy robotniczej i ludu, przedstawił jasno przedmiot wiecu, a wysuwając wnioski z mów obu posłów, z których jeden do Koła należy, a drugi poza niem stoi, wezwał zebranie, by upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego stanowczo się domagało i żądało od Koła, aby w razie niespełnienia życzenia tego przez rząd, przeszło w opozycyę.

W rezultacie uchwalono, i to jednogłośnie:

1) Wysłać telegram do prezydenta ministrów z żądaniem bezzwłocznego upaństwowienia gimnazym polskiego w Cieszynie;

2) Wysłać telegram do Koła polskiego z żądaniem bezwzględnego przeprowadzenia tej sprawy, nawet kosztem przejścia w opozycyę;

3) Równolegle z akcyą, zainicyowaną przez komitet obywatelski w Tarnopolu, wysłać petycyę do tronu, popartą podpisami, zbieranemi w całym okręgu, na specyalnie na ten cel wydanych przez tarnopolski komitet arkuszach.

S. M.

Myślenice, 1 kwietnia. Na odbytym w d. 31 marca b. r. wiecu w sali Rady gminnej zgromadzeni obywatele uchwalili następującą rezolucyę:

Wzywa się pp. posłów polskich do Rady państwa, ażeby wszelkiemi sposobami starali się o upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie jeszcze w tym roku szkolnym, a gdyby tego od Wys. c. k. Rządu nie dało się uzyskać, mają stanąć w opozycyi.

Rezolucyę wysłano do prezydyum Koła polskiego, oraz do posłów tutejszego powiatu. — Petycyę z kilkuset podpisami przesyła się, według życzenia komitetu tarnopolskiego, na ręce posła Michałowskiego.

Kalendarz „Wieńca“ i „Pszczółki“.

Wielką reklamą w „gazetkach“ wyprzedzać zwykł ks. Stojałowski ukazanie się „Kalendarza“, o którym cuda opowiada i tak rzecz przedstawia, jakoby najnieszczęśliwszym musiał być włościanin i marny prowadzić żywot, jeżeli takiego Kalendarza sobie nie kupi. Tak było i tego roku i po długich proroctwach i przyrzeczeniach ukazał się wreszcie ten „Kalendarz“, którego treść, jak sądzimy, zajmie także i naszych czytelników. Zdajemy sprawę z tej broszury agitacyjnej, przybranej w formę Kalendarza, bez bliższej i dosadniejszej z naszej strony krytyki, którą czytelnik nasz sam sobie dośpiewa.

Otóż Kalendarz ten dzieli się na 6 części: informacyjną i polityczną, religijną, historyczną, literacką i praktyczną, a nadto zawiera wstęp, zatytułowany „Wiek XX“, a rozpoczynający się słowy: „W Imię Boże“.

Wstęp ten poświęcony jest rachubie kalendarzowej, przyczem autor wykłada różnicę między kalendarzem gregoryańskim a juliańskim. Ubolewa nad tą różnicą, a cieszy się natomiast, że powody rozumowe i naukowe biorą górę nad niechęcią i coraz powszechniejszem staje się przekonanie, że kalendarzowa rachuba nie ma nic wspólnego z obrządkiem, „a więc należy ją wedle astronomii poprawić“. Pracuje nad tem grono uczonych w Petersburgu, które uznało oba kalendarze za mylne, i „da Bóg, że w wieku XX doczekamy się zjednoczenia kalendarza, a więc i zjednoczenia świąt polskich i ruskich, a przyjdzie do tego najprawdopodobniej w ten sposób, że tak juliański, jak gregoryański kalendarz zostanie poprawiony, i przyjmiemy wszyscy kalendarz nowy, zreformowany. Będzie to pierwszy, ale ważny krok do unii kościołów rzymskiego ze wschodnim.“

Już to zjednoczenie kościołów leży bardzo ks. Stojałowskiemu na sercu, bo poświęca tej sprawie całe wstępne słowo części informacyjnej, gdzie „przed jarmarkami“ podaje czytelnikom „niektóre pouczające wiadomości, koniecznie potrzebne każdemu czytelnikowi gazet“. Do takich „pouczających wiadomości“ należy obliczenie wyznawców rozmaitych religij, z którego się dowiadujemy, „że oprócz nas, katolików, należą jeszcze do wyznawców Chrystusa przedewszystkiem: „prawosławni“, czyli chrześcijanie, którzy równie jak my, katolicy, trzymają się wiernie nauki Chrystusowej we wszystkiem (podkreślono w tekscie) oprócz tego jednego. że za głowę Kościoła nie uważają papieża, lecz mają swoich osobnych patryarchów“. Tych braci naszych każe ks. Stojałowski „wielce miłować i szanować, a o zjednoczenie ich wszystkich pod jedną głową Kościoła, papieżem rzymskim, prosi Boga w modlitwach, a z naszej strony do tego zjednoczenia pomagać przez miłość bratnią i szacunek dla ich obrządków“. Niestety, dzieje się u nas często przeciwnie. a to głównie wskutek tego. „że niektórzy ludzie nienawiść i niechęć swą polityczną do rządu rosyjskiego przenoszą na wszystkich lub sprawy polityczne mięszają z kościelnemi“, a robią to „pod pozorem faryzejskiej gorliwości“. — Tymczasem „pod nazwę prawosławnych nie należą sami Rosyanie. ale prawosławnymi, z grecka ortodoksami, są rozmaite narody wschodnie“. Winniśmy dążyć do zjednoczenia i z innymi także wyznaniami, a więc i z protestantami; jednak będzie to trudniejsze i dalsze, bo „prawosławni i katolicy różnią się tylko w jednym artykule wiary, co do papieża, a ewangelicy tak od katolików jak od prawosławnych różnią się prawie we wszystkiem, bo oprócz chrztu, zmienili niemal wszystko, w co obydwa kościoły, wschodni i zachodni od wieków wierzą“.

Autor jest mocno przekonany, że gdyby Unia kościołów przyszła do skutku, „to z pewnością do stu lat nawróciliby się wszyscy poganie(!) przy dzisiejszych środkach komunikacyi, t. j. kolejach, telegrafach i telefonach“.

Po takim wstępie znajdujemy w części informacyjnej obliczenie państw i panujących a także obliczenie wyznawców religii rzymsko-katolickiej. Naprożnobyśmy jednak szukali obliczenia narodów“.

Niemniej „pouczającą“ jest część polityczna, zawierająca odezwę „Do ludu polskiego na schyłku roku i stulecia“. W odezwie tej wykazano, jak lud ma postępować, aby mu lepiej było na świecie“. Zaczyna się odezwa od wskazania ludowi różnicy klasowej. od postawienia mu przed oczy „pańskiej doli“ i „chłopskiej doli“. „Pańska dola jest rządzić światem i używać świata; chłopska zaś i robotnicza dola jest być podległym i znosić poniżenie i niedostatek. Pańska dola jest być wyższymi na świecie i mieć na ziemi wszystko co najlepsze a chłopska dola jest należeć do niższych i prostych, i kontentować się czem bądź na świecie“.

Takie różnice klasowe sprzeciwiają się prawu boskiemu i Chrystusowemu, bo wiemy przecież wszyscy, że Bóg stworzył parę ludzi, Adama i Ewę, i z nich narodziło się pokolenie ludzkie. Wszyscy więc już na tym fundamencie są sobie równymi braćmi. Gdy ludzie się rozmnożyli, do potopu i po potopie nie było śladu, ażeby między nimi byli „panowie i prości“, „biedni i bogaci“, albo żeby byli hrabiowie, książęta i królowie. „Wszyscy byli równi i wolni“. Jeśli pomimo tak oczywistej prawdy po 19 wiekach chrześcijaństwa nie ustąpiła różnica między bogatym i ubogim; to tylko dlatego, że możni i bogacze depcą prawa przyrodzone przez Boga dane i prawo Chrystusa“. Źle więc jest, ale nie długo już tak będzie, „bo jest już dzisiaj wielka gromada ludzi, którzy się nazywają stronnictwem chrześcijańsko-ludowem“, a którzy dążą do tego, ażeby była na tej ziemi tylko „jedna dola człowiecza“.

Chcąc zmienić obecny ład i porządek na świecie, jako krzywdzący miliony pracującego ludu, różni różne podają na to środki i sposoby. Socyalni demokraci i ludowcy powiadają: „Nie trzeba religii ani księży do polityki, lecz lud niechaj się sam broni, używając do tego oświaty i rozumu; katolicko-narodowi powiadają: „Trzeba zgody i miłości i niech biedni będą cierpliwi, a spuszczą się na miłość klas wyższych. Powoli zmieni się serce tych panów i bogaczy, i oni sami dadzą ludowi, co mu będzie potrzeba“. Są inni jeszcze naprawiacze świata, którzy mówią: wszystkiemu są winni żydzi, trzeba tylko żydów usunąć, a będzie lepiej ludowi.

Wszystkie te drogi są, zdaniem ks. redaktora. złe. jedynie dobrą drogę wskazuje stronnictwo chrześcijańsko-ludowe. „Droga to prosta i jasna. Lud sam musi poznać prawdę i prawo Chrystusowe i wiedzieć. jak Chrystus chciał ten świat urządzić. Jest to najpierw potrzebne, bo kto nie zna i nie rozumie nauki Chrystusowej. ten jej nie szanuje — i ślepy jest. A więc trzeba przedewszystkiem mieć przed oczyma i w pamięci, jaki Chrystus Pan chciał mieć ład i porządek na świecie, i tych praw i zasad Chrystusowych ściśle się trzymać.“

Zasady te przedstawia autor w siedmiu punktach, sprowadzić się one dadzą do następujących postulatów: że religia jest fundamentem porządku społecznego, że wszyscy winni być sobie równi co do godności człowieczej, że dobra doczesne winny być równomiernej, niż się to teraz dzieje, między ludzi rozdzielone: ze obowiązkiem i prawem każdego jest praca; że własność prywatna jest słuszna o tyle, o ile jest owocem czyjejś własnej pracy; że rodzina i małżeństwo jest związkiem przyrodzonym i świętym; że zmuszanie do służby wojskowej nie jest zgodne z przyrodzonem prawem wolności człowieka; że wreszcie każdy naród powinien tworzyć własne państwo narodowe, sąsiadujące zaś lub pokrewne narody mogą na podstawie unii łączyć się w państwa większe.

Ażeby wprowadzić w życie te zasady chrześcijańskie, potrzeba rzeczy bardzo prostej, potrzeba tylko. korzystając z wolności konstytucyjnej, wybierać takich ludzi na posłów, którzy szczerze i sumiennie będą pracować nad tem, „aby ustawy ludzkie. uchwalone ze zniszczeniem słowa bożego, usunąć, a natomiast sprawiedliwe, z przykazaniami bożemi zgodne, uchwalić.“ Kwintesencyą programu wreszcie, rezultatem wszystkich tych rozumowań, a zapewne i pierwszem przykazaniem jest wezwanie do wyborców: „Głosujcie przy wyborach bez względu na to, czy zwyciężycie, czy nie, tylko na kandydatów naszego chrześcijańsko-ludowego stronnictwa.“

Część religijną opuszczamy, a zajmiemy się częścią historyczną, gdzie znajdujemy artykuł „O Słowianach, a w szszególności o Czarnogórcach“. Do Słowian czuje ks. Stojałowski wielką sympatyę, w szczególności do Rosyan, nie omieszkał więc wykazać wszelkich dobrodziejstw. jakich Czarnogórcy doświadczyli ze strony Rosyi, szczególniej w walkach z Turkami. Rosya zapewniła w r. 1711 Czarnogórcom samodzielność zupełną; z Rosyi szły do Czarnogóry nieustannie: proch, strzelby, armaty i zboże, a za niemi w ślad to medale, to książki, to rozmaite sprzęty kościelne. Wszystko to jednak jest niczem wobec faktu, że car Paweł wydał ukaz, aby skarb państwa rosyjskiego wypłacał Czarnogórcom tysiąc dukatów rocznie na cele publiczne. Mikołaj I zaś wyznaczył dla władyki dziewięć tysięcy dukatów stałej pensyi rocznej. Toż samo potwierdził po nim cesarz Aleksander II. Tak samo opiekował się Czarnogórą Aleksander III, a obecny car Mikołaj II równie troskliwie o niej pamięta“. Głęboką cześć czuje widocznie autor dla rubla rosyjskiego i cześć tę chce wpoić w chłopa polskiego.

Na zakończenie kilka słów jeszcze o części literackiej. Jest tam artykulik o Sienkiewiczu, któremu się przyznaje talent, a przyznaje się, „że był jednym z rzetelnych szafarzy bożej łaski, bo w książkach, które pisał, przebijała szczera i głęboka wiara, duch poświęcenia i ludzkości całej“, jednak... jednak dodać trzeba, że pisał on dla szlachty i jej czyny prze-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

28 (Ciąg dalszy).

Tańce już trwały od dwóch godzin. Rozpierzchli goście zebrali się w komplecie w bawialni, oprócz gospodarza jedynie, który zagrzebał się pod futro i zasnął, podług zwyczaju. na całą dobę.

Pigulewska nawet nie patrzyła już na pośrednika, który zapuścił się z popami w poważną rozmowę o poskromieniu »stada baranów«.

Popadyanki roznosiły herbatę z konfiturami. a nastawnik dolewał wybrańcom śmietanki z trzymanej karafki.

— To z wściekłej krowy — dowcipkował przy tem.

Zresztą wszyscy byli trzeźwi i przejęci jakąś tajemniczą skruchą wobec gospodarzy. Jeden tylko Chłystowicz był chmurny, choć mu śmietanki dolewano pół na pół do szklanki.

Niespodziawanie przybył jeszcze gość jeden.

— Stróżko-Zarucki! — cichym szmerem rozległo się nazwisko przybysza, a w chwilę później wszedł on sam w długich butach i ciepłej marynarce.

Lecz nie żenował się bynajmniej i, od niechcenia powitawszy zebranych, wstrząsnął ręką gospodyni, mówiąc:

— W przejeździe przypomniałem sobie o przyjęciu u was i zajechałem, bo myślę. że na takim balu zawsze coś sędzia śledczy znajdzie do roboty.

Śmiał się przy tem złośliwie i drwiąco.

— A zawsze tensam żartowniś! — z uśmiechem odpowiedziała popadya, kryjąc gniew i sporą dozę obawy.

Nie ją jednę wszakże przerażał i gniewał Stróżko-Zarucki. Miał on opinię dwuosobowego maniaka i tem gorszego, że nikt nie mógł przewidzieć, kiedy będzie jednym osobnikiem lub drugim. W dodatku pił dużo, był gwałtowny nad miarę, miał duże stosunki i lekceważył wszystkich.

Wiedziano także, że po ojcu był arystokratą moskiewskim, a po matce Polce, nie gorszym szlachcicem. Lecz to bynajmniej nie tłomaczyło, czemu raz był strasznym prześladowcą Polaków, a drugi raz śliną pogardy obrzucał wszystkich Rosyan bez wyjątku.

To też całe towarzystwo było. jakby mrozem ostrym zwarzone.

On zaś zapalił najspokojniej papierosa i przysiadł się do Pigulewskiej na pogawędkę.

— Cóż tam słychać u pana stanowego?

— Bawi w Wilnie w interesach służby.

— Wiem coś o tem: podobno coś tam zabrakło z pieniędzy skarbowych. A u pani? — pytał dalej.

— Siedzę zwykle w domu i dziś tylko wybrałam się złożyć życzenia rodzicom — tłomaczyła się zażenowana i onieśmielona kobiecina.

— To rozczulające! — Czy pani nie sądzi, że ten nasz pośrednik ma wyraz twarzy skończonego idioty?

— Ja... ja się nie znam na tem.

— To całe szczęście... dla pani — odparł na to z wielką serdecznością.

Lecz został już i, z gracyą podając ramię przechodzącej właśnie Soni, zaczął chodzić po bawialni, jakby nie słysząc i nie widząc, że akcyźnicy wraz z Czujką namiętnie walcowali po środku, nadmiernie czule ściskając tancerki w objęciu.

— Moja piękna, czy wy dziś jeszcze choć raz jeść będziecie? — spytał zalotnie.

— Zaraz będzie kolacya.

— To dobrze, aniele! bądźże mi duchem dobrym i opiekuńczym i postaw przy mojem nakryciu butelkę koniaku, a ja ci rączkę uścisnę, jeśli raczysz usiąść przy mnie

Sonia przyrzekła i wnet odbiegła, by spełnić przyrzeczenie, a Stróżko-Zarucki ujął za ramię kłaniającego się i spoconego Czujkę i pchał go przed sobą do kancelaryi.

— A ty, Wasyl, co robisz?

— Na służbie jestem — krzepił się zaczepiony, lekko blednąc i chwytając pamięcią niedawne wspomnienia o swej służbie w Kownie.

— Bacz jeno, synku, bym cię zbyt często nie miał na oczach — upomniał sędzia śledczy i odwrócił się plecami do ulubieńca popadyanek.

— Dyabli go tu przynieśli! — pomyślał sobie Czujko i przysiadł się skromnie do nastawnika.

— Kim on dziś będzie? — po raz dziesiąty już starała się odgadnąć popadya i z chmurą na czole wezwała gości do jadalni.

— Bądźcież łaskawi, goście najmilsi, i darujcie, że mój stary z powodu słabości wam służyć nie może — prosiła i usprawiedliwiała się przy tem.

I oto przyszły klęski koleją

Więc najprzód pierogi wieczorne przyszły na stół półsurowe.

— Nic to, matuszka, jutro dopieczesz i zjesz za zdrowie gości — drwił Stróżko-Zarucki, pijąc koniak wielkiemi kieliszkami i przegryzając plasterkami cytryny z cukrem.

A goście próbowali z różnych końców i ze środka, trochę zjedli z cicha ganiąc a resztę ze złości popsuli.

— Dawajcież pieczyste! — ratowała pozycyę popadya, śląc córki raz w raz do kuchni a z niemi razem przekleństwo dla dyaka.

Bo i słusznie.

Za chwilę przyszły na stół zające spalone na węgiel, a koguty w potrawie okazały się nie wypatroszone.

— Dajcie mi tu tego łajdaka! — zasapała popadya, drąc suknię na sobie i uzbrajając się w widelec.

Oczywiście goście ją uspokoili, a zresztą dyak już od pół godziny ruszył na sioło gdzieś w gościnę.

Obie popadye sznurowały sobie buzie z wielkim wysiłkiem i zapewniały, że wszyscy są syci aż do niestrawności. Pannom taniec więcej był w głowie i na ustach, a mężczyźni ratowali się, jak się dało, wódeczką, grzybkami i wędliną.

Wszakże dwaj popi zabrali się do kogutów, słusznie rozumując:

— Nie trzeba wewnątrz zaglądać, a z wierzchu mięso zjeść można.

Więc choć to i owo nie dopisało, zabawy było i śmiechu nie mało, a skutek po godzinie tensam, co przy obiedzie. Oblicza się zaczerwieniły, oczy zapalały, a z gęb buchało zapachem wódczanym i wyuzdaniem, ile że dowcipny Stróżko-Zarucki dawał ku temu pobudkę nie skąpą.

Już nawet pulchna Praskowia wracała do jakiej takiej równowagi. odzyskując godność uprzejmej gospodyni, a akcyźnicy z leśniczym zaczęli wymieniać z pannami pierwsze strzały nie dość przystojnych zapałów, gdy...

Powstał pan sędzia śledczy, nieco blady na twarzy, a z pałającemi oczyma i, wychylając resztki koniaku, śmiało się odezwał:

— Jestem pewny, że szanowni goście, cząc dzień tak uroczysty, zapomnieli o ukochanym jedynaku godnych gospodarstwa. Więc wnoszę zdrowie tego dzielnego młodziana, co ostatecznym wyrokiem sądu okręgowego mohylewskiego został skazany za kradzież na cztery lat rot aresztanckich.

(C. d. n.)

sadnie chwalił, więc lud nie może go uważać za swego człowieka. Niedorzecznem zatem jest gdy chłopi-ludowcy, jak w Tarnobrzegu, urządzają uroczystość dla pisarza szlacheckiego. Jest jeszcze w części literackiej cały szereg opowiadań i wierszy chłopskich, z tych ostatnich kilka poświęconych ks. Stojałowskiemu, o którym jakiś wielbiciel mówi:

Panowie i księża lżą Stojałowskiego,
Wy wszyscy wieśniacy czcijcie Imię jego,
A za Jego pracę i prześladowanie
Kiedyś przy Wawelu czwarty kopiec stanie".

Komentarze zbyteczne!

Martyrologia młodzieży rosyjskiej.

Z trudem zdobywane przez prasę europejską dorywcze wiadomości o rozruchach studenckich w Rosyi dają jednakże, zestawione w całość, pewien ogólny obraz tego ruchu rewolucyjnego w ostatnich miesiącach. Oczywiście niepodobna kusić się o dokładność szczegółów, wiadomo bowiem, jak rząd rosyjski umie udaremniać, a przynajmniej ograniczać ad minimum wysyłanie wiadomości za granicę. Ale i ta garstka korespondencyj, które dotychczas otrzymały dzienniki europejskie, wystarcza nawet tym, którzy Rosyę uważają za państwo cywilizowane.

Otóż w Moskwie już d. 11 lutego b. r. rozpoczęły się rozruchy, gdy w auli tamtejszego uniwersytetu zgromadzili się studenci dla zaprotestowania przeciwko ukaraniu studentów kijowskich. Inspektorowie z policyantami wpadli do auli, chcąc zgromadzonych rozpędzić, a wówczas młodzież policyę wyrzuciła, inspektorów zaś obiła. Po tym epizodzie zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, żądającą przywrócenia statutu uniwersyteckiego z roku 1863, zniesienia przymusowej służby wojskowej za karę, tudzież powrotu zesłanych drogą administracyjną kolegów. Żądania te przedłożono rektorowi, poczem rząd poddał studentów pod opiekę policyjną.

W tymsamym dniu słuchacze politechniki w Kijowie uchwalili protest przeciwko ukaraniu kolegów z tamtejszego uniwersytetu. Usiłowanie kijowskiej młodzieży akademickiej urządzenia manifestacyi podczas transportowania na dworzec kolegów skazanych na przymusową służbę wojskową, udaremniła policya i żandarmerya. Kijowski generał-gubernator, gen. Dragomirow, który wówczas przebywał w Charkowie, oświadczył, że skazanych ułaskawi car, ale wiadomość ta nie sprawdziła się. Przeciwnie, ojcowski rząd wysłał pochwytanych akademików do Portu Artura i Mandżuryi, wcieliwszy ich do konsystujących tam pułków. Fakt ten, a dalej brutalne zachowanie się kijowskiego generała żandarmeryi, Nowickiego, wreszcie gromadne aresztowania studentów w Petersburgu, Moskwie, Charkowie i Odessie przepełniły czarę goryczy.

Dnia 8 marca b. r. około 1000 studentów przemocą wtargnęło do uniwersytetu, żądając rozmowy z rektorem. Policya w jednej chwili przybyła na miejsce i wyparła studentów do pobliskiej ujeżdżalni. Ale stała się rzecz nieprzewidziana. Tłum ludu, który dotychczas występował zawsze przeciwko młodzieży akademickiej, tym razem stanął po jej stronie i obsypał policyę gradem kamieni. Studenci równocześnie rozrzucali proklamacye rewolucyjne i egzemplarze tajnego wydawnictwa p. t. „Rosya rewolucyjna". Jeden z akademików, stanąwszy na barkach kolegów, zaczął wygłaszać mowę do ludu, gdy pojawili się kozacy, rozpędzili tłum, studentów zaś wparli do ujeżdżalni. Studentów było 600, studentek 200; z liczby tej odprowadzono do więzienia około 400.

Nazajutrz powtórzyły się zaburzenia, w których brał udział i lud. Cały ten tłum, wybiwszy w ujeżdżalni szyby, pociągnął przed pałac w. ks. Sergiusza przy ulicy Twerskiej. Kozacy rozprószyli manifestantów, zachowując się przy tem w sposób tak nieludzki, że publiczność bez wyjątku była do najwyższego stopnia oburzona. Około godziny 2 po północy 200 studentów i studentek usiłowało dostać się na ulicę Twerską, ale przy bramie Petrowskiej policya otoczyła ich i uwięziła.

W niedzielę 10 marca ponowiły się rozruchy, przybrawszy cechę rewolucyi. Niezmierzony tłum ludu pod wodzą młodzieży akademickiej przeciągał ulicami, obalał latarnie, wybijał szyby, chciał siłą zdobyć i roznieść redakcyę „Moskiewskich Wiadomości", a trwało to od rana aż do późnej nocy. Dwie sotnie kozaków i kilka szwadronów dragońskich wysłano dla chwytania manifestantów. Kozacy gospodarowali po swojemu, raniąc, a nawet zabijając winnych i niewinnych. Uwiązono 600 osób. Mimo to przyszło zaraz na drugi dzień znowu do rozruchów, a teraz nawet kobiety z ludu wygłaszały mowy rewolucyjne. I znowu były w robocie pałasze, kolby i nahajki — i znowu dnia 17 wybuchły rozruchy.

Dnia 17 marca powstały i w Petersburgu zaburzenia. Trzechtysięczna gromada młodzieży akademickiej urządziła przed soborem Kazańskim olbrzymią demonstracyę. Pewien akademik wygłosił mowę przeciw samowoli urzędników, żądając opieki od cara. Wystąpiła policya, chcąc rozpędzić studentów, ale ci schronili się do soboru Kazańskiego. Tymczasem przybyli kozacy z lejbgwardyi pod wodzą pułkownika Issajewa, który natychmiast dał rozkaz do bicia tłumu.

Z początku lud stał w zwartej masie i rzucał na wojsko kamieniami, ale gdy konnica wpadła w jego środek bijąc pałaszami i nahajkami, tratując leżących na ziemi, wszystko poczęło pierzchać. Jeden ze studentów rozbił głowę Issajewowi, a wówczas kozacy dopiero zaczęli „hulać". — Pułkownik Wilczewskij na czele policyi równie się „odznaczył", aż wreszcie uderzony w głowę, runął. Czterech kozaków i 30 policyantów odniosło rany, a po stronie publiczności stwierdzono następujące straty: 40 demonstrantów, a mianowicie 26 mężczyzn i 14 kobiet śmiertelnie rannych; 1.000 osób uwięzionch, a lekko rannych niepodobna zliczyć. Uwięziono nawet ku ogólnemu oburzeniu uczonego profesora Piotra Miljukowa, który za „niebłagonadiożnost" stracił katedrę i poszedł na wygnanie do Rjazania. Następnie był w Sofii profesorem, skąd w r. 1899 wrócił do ojczyzny a mianowicie do Petersburga.

Szczegóły te były w znacznej części już ogłoszone w telegramach, obecnie ujęliśmy je w całość dla przypomnienia ich czytelnikom.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 2 kwietnia.

(Podziękowanie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. — Sprawa węgla miejskiego. — Gimnazyum cieszyńskie. — Zaradzenie brakowi pracy robotników. — Okolenie chodnikiem i trawnikiem gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano następujące podziękowanie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki:

Do JWP. Prezydenta Józefa Friedleina i Prześwietnej Rady stoł. król. miasta Krakowa! Podpisany Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, w myśl uchwały nadzwyczajnego posiedzenia z dnia 30 marca b. r. ma zaszczyt złożyć Jaśnie Wielm. Panu Prezydentowi i Prześwietnej Radzie miasta, najszczersze podziękowanie za jednomyślną uchwałę wypłaty przyrzeczonej subwencyi na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie w kwocie 20.000 koron wraz z procentami pierwszej i drugiej raty tejże subwencyi w kwocie 510 koron 16 halerzy. Prześwietna Rada miasta, przedkładając sprawę subwencyi na rzeczoną budowę pomnika, nad inne humanitarne cele, w obecnym czasie tak liczne, uchwałą z dnia 21 marca b. r. dała nietylko dowód szczerej życzliwości dla wielkiej i szlachetnej myśli, uczczenia nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, ale zarazem dowód dbałości o przyozdobienie miejsca pamiątkowego w Rynku krakowskim, pomnikiem, którego już model pośredni, dzieło rąk ś. p. profesora Leonarda Marconiego zyskał pochlebne i zaszczytne uznania, a którego wykończenie w modelu ostatecznym w gipsie, według opinii znawców sztuki, tak co do pojęcia myśli jak wykonania nawet w szczegółach, sławi pomnik Kościuszki, jako jeden z najlepszych dotąd znanych pomników z użyciem rumaka. Jeżeli krajowa fabryka odlewnicza, której za życzeniem Prześwietnej Rady miasta, odlew został powierzonym, odpowie nader trudnemu zadaniu i w odlewie nie zagubi zalet, jakie pomnik w gipsie znamionują i artyzmowi dzieła twórczego Polaka, chlubę przynoszą; to pomnik Tadeusza Kościuszki, wzniesiony w Rynku krakowskim, odlany w kraju ze spiżu, wykonany w całości własnemi siłami i z rodzimych przeważnie materyałów, będzie nietylko prawdziwą ozdobą miejsca pamiątkowego, ale i chlubą naszego miasta.

Z ufnością w ofiarność całego Narodu, jak również w życzliwe poparcie Wysokiego Sejmu krajowego i Prześwietnej Rady miasta, rozpoczęliśmy dzieło przed czterema laty, ... da Bóg w przyszłym roku cel szlachetny urzeczywistnionym zostanie, osłaniając chwałą nowy zabytek sztuki w Krakowie, jako dowód żywotności Narodu Polskiego, który z pietyzmem przechowując w pamięci wspomnienia dawnej świetności, umie też trwale i godnie czcić wielkich Synów Ojczyzny!

Nastąpiła potem dyskusya węglowa, wszczęta interpelacyą radcy Federowicza, który sądził, że hurtowna sprzedaż węgla, $^1/_2$, $^1/_4$, a nawet całego wagonu — co w komunikacie ostatnim postanowiła komisya węglowa — nie leżało w intencyach Rady miejskiej.

Dr Ponikło imieniem komisyi węglowej odpowiada, że komisya ta działa zupełnie w myśl intencyj Rady. Jeden wagon tylko sprzedano, a to zakonowi ubogiemu OO. Augustyanów. (R. Kwiatkowski: To nieprawda!) Również nic dziwnego mowca nie widzi w tem, aby np. urzędnikom sprzedawać odrazu do 40 cetnarów, bo uchwalonem zostało przez Radę miejską, że nietylko wyłącznie biednym, ale i średnio zamożnym węgiel miejski ma być sprzedawanym.

R. Kwiatkowski twierdzi, że prof. Ponikło myli się od początku do końca. Intencyą Rady było zabezpieczyć dostawę węgla wyłącznie biednym. (I sferom średnio zamożnym. Przyp. sprawozdawcy.) W ostatnim komunikacie powiedziano, że nabywać można nawet ponad 40 cetnarów, co się sprzeciwia zasadniczym postanowieniom Rady. Jeżeli skład miejski ma prowadzić konkurencyjny handel węgla, to niechaj komisya nie używa urzędników magistratu do tej manipulacyi handlowej, niechaj ponosi takie ciężary, jak kupcy, a wtedy będzie wszystko w porządku. Kupcy i przemysłowcy płacą podatki, które idą potem na pensye urzędników, urzędnicy tedy powinni się zaopatrywać w węgiel u kupców, a nie w składzie miejskim.

Dr Kohn chciałby przemówić, ale ponieważ w myśl regulaminu nad odpowiedzią na interpelacyę dyskusyę otworzyć ma Rada sama, przeto mowca żąda uchwały Rady. — Uchwalono dysknsyi nie otwierać.

R. Bartoszewicz podnosi, że w całym kraju zainicyowano akcyę w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie. Kraków nie powinien w tym względzie pozostać w tyle; wprawdzie odbędzie się u nas w tych dniach wiec, ale Rada powinna także zająć w tej sprawie stanowisko.

Nagłości swego wniosku mowca uzasadniać nie chce, bo ubliżałoby to Radzie, gdyby tak ważnej sprawy nagłość uzasadniać należało. Wniosek ten jest następujący:

„Uprasza się prezydyum miasta, aby wniosło petycyę do rządu z żądaniem upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie i o wniesieniu petycyi tej zawiadomiło Koło polskie".

R. Potocki jest przekonania, że reprezentanci miasta w Wiedniu energicznie w tej sprawie pracują; będzie im więc bardzo na rękę, gdy powołać się także będą mogli na petycyę m. Krakowa.

Nagłość i treść wniosku uchwalono.

Prez. Friedlein zawiadamia, że przed kilku dniami była u niego deputacya robotników z przedstawieniem, że żadnej roboty nie mają. Prezydent dał im pracę około rozplantowania ziemi nad Wisłą. — Dnia 26 marca przybyli również do prezydenta delegaci robotników budowlanych i skarżyli się, że grozi im nędza straszna z powodu braku pracy. Prezydent nic dla nich na razie uczynić nie mógł, wskazał tylko, że petycya do Rady państwa o przebudowę gmachu kolei państwowych już odeszła i że należy czekać na rezultat. Na razie zaś prezydent wzywa sekcye, a głównie ekonomiczną, aby przygotowała wnioski w sprawie budowli, które w myśl uchwały Rady miejskiej muszą być przeprowadzone.

Dr Styczeń wskazuje, że przebudowa szpitala dla kalek w ogrodzie angielskim mogłaby wkrótce być zaczętą; jest bowiem grunt, są pieniądze i zachodzi potrzeba przebudowy.

Dr Leo radby, aby zebrała się jak najrychlej komisya inwestycyjna i coś w sprawie budowli miejskich postanowiła.

Prezydent przyrzeka jak najrychlej komisyę zwołać.

Następnie poczęto omawiać przez $1^1/_2$ godziny sprawę, którą jako wniosek nagły referował r. Beringer.

Przemawiało bardzo wielu radców: pp. Kwiatkowski (2 razy), Kohn (2 razy), Paszkowski (2 razy), ks. Bukowski (2 razy) i Stryjeński (2 razy) i... wkońcu nic nie uchwalono i nawet do porządku dziennego nie przystąpiono. — Mianowicie r. Beringer omawiał wnioski, które streszczały się w tem, aby kosztem 6000 koron uporządkować plac przy nowym gmachn Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych; gmach otoczyć chodnikiem, od ulicy Szczepańskiej urządzić kamienny wjazd dla powozów i ogrodzić trawnikiem; Towarzystwo ofiarowuje za to gminie dla Muzeum Narodowego obraz Lipińskiego „Wyjście procesyi z kościoła św. Barbary". R. Beringer kończy swój referat odczytaniem wniosków.

R. Kwiatkowski popiera wywody sprawozdawcy.

Ks. Bukowski stawia wniosek, aby wnioski sekcyi ekonomicznej odesłać do komisyi plantacyjnej, któraby się zastanowiła nad ekwiwalentem, ofiarowanym miastu przez Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Dr Kohn nie zgadza się z wnioskami referenta, bo w myśl kontraktu chodniki wykonać ma Towarzystwo, a raczej ma wykonać gmina, ale za to Towarzystwo ma zapłacić. Nie ma nic przeciwko wywodom ks. Bukowskiego, który chciałby gmach otoczyć naokoło skwerem, mowca sądzi nawet, że gdyby ten „budyneczek" otoczono lasem, toby Kraków nań wcale nie patrzył.

R. Stryjeński popiera wniosek ks. Bukowskiego.

Ks. Bukowski dodatkowo czyni wniosek, aby komisya plantacyjna postanowiła otoczyć cały gmach skwerem, co będzie rzeczą i piękniejszą i tańszą od projektu komisyi.

Dr Paszkowski dziwi się, że komisya przedkłada wniosek, aby rzecz zrobić brzydziej i drożej za nią zapłacić. Najwłaściwszem będzie odesłanie wniosków do komisyi plantacyjnej.

Dr Jordan sądzi, że należy dziś rzecz zasadniczo rozstrzygnąć, ile mianowicie metrów ma mieć skwer, a wtedy dopiero komisya plantacyjna przedstawić może wnioski.

Dr Kohn tłomaczy ponownie, że kontraktowo jest Towarzystwo obowiązane do okolenia swego gmachu.

R. Stryjeński: To nie należy do rzeczy.

Dr Konn: Proszę mi nie przerywać, bo ja nie przerywałem panu, mimo, że pan zobowiązałeś się w Radzie nie podnosić tej sprawy, jako członek wydziału Towarzystwa Przyj. sztuk pięknych i mówiłeś Pan tu o Towarzystwie „my", gdy powinieneś Pan tu mówić jedynie imieniem Rady miejskiej.

R. Stryjeński: Proszę o głos.

Dr Kohn stwierdza, że skwery na $7^1/_2$ metra były za szerokie, że przejazd z ulicy św. Tomasza będzie zły i utrudniony. Mowca uderza na Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych, twierdząc, że ono zamierza uszczuplić interesy miejskie i nie liczy się z Radą, sądząc, że wbrew pierwotnej swej uchwale gmina wykona roboty, które do niej nie należą.

R. Bartoszewicz zgodziłby się z drem Kohnem, gdyby było powiedzianem, że należy trzymać się umowy z Towarzystwem i żadnych urządzeń na około gmachu nie robić, niewłaściwem bowiem jest, aby miasto traciło. Kto jednak powiedział A, musi powiedzieć i B, jeżeli miasto dało grunt i gmach na tym gruncie wybudowano, to trzeba otoczyć ten gmach, o którym jedni twierdzą, a jest ich coś około trzydziestu w Krakewie, że jest ładny, a drudzy, że jest brzydki, ale tembardziej dlatego potrzebuje otoczenia (wesołość). Otoczenia tego tembardziej potrzeba, że tak blisko odbywać się będzie sprzedaż buraków i innych wiktuałów. Niewygoda będzie, ale Plac Szczepański uszczuplić nieco trzeba; możnaby z $7^1/_2$ na 5 metrów ogrodzenie zmniejszyć.

R. Stryjeński odpowiada drowi Kohnowi.

Dr Paszkowski polemizuje z drem Kohnem; mowca żałuje, że musi to czynić w nieobecności jego, bo dr Kohn wyszedł.

R. Rotter zwraca uwagę, że wniosku ks. Bukowskiego Rada uchwalić nie może; można komisyi dać dyrektywę, można zażądać, aby komisya się zastanowiła, czyby nie należało całego gmachu otoczyć skwerem, ale polecić komisyi, aby uchwaliła cały gmach otoczyć, nie można.

Popiera te wywody dr Staniszewski, przemawiają jeszcze pp. Leo i Epstein. Do uchwał nie przyszło, bo zabrakło kompletu.

Berlin miastem polskiem.

Pod takim tytułem umieścił „Berliner Tageblatt" artykuł, w którym biada nad wzrostem żywiołu polskiego w stolicy pruskiej. „W mięszaninie cudzoziemskiej ludności — pisze wspomniany dziennik — przebywającej w stolicy państwa, Polacy pod względem liczebnym zajmują pierwsze miejsce. Brzmi to paradoksalnie, prawie nieprawdopodobnie, a jednakże faktu tego obalić nie można: Berlin z biegiem czasu stał się obok Warszawy największem miastem polskiem na kontynencie europejskim. Ze swoimi siedmdziesięciu tysiącami Polaków niezaprzeczonych pozostawił za sobą Lwów, Kraków i nasz rodzinny (Oczywiście z przymusu. P. R.). Poznań. Ktoby o tem powątpiewał, niech tylko otworzy Księgę adresową, a znajdzie w niej setki, ba, — tysiące dźwięcznych nazwisk, których wymawianie dla niemieckich ust nierzadko jest rzeczą niemożliwą. Całe stronice wypełnione są nazwiskami, jak Dobski, Czarnicki, Czajkowski, Szczepański, Olicki, Orłowski, Dembicki, Czapski, Kołobacki, Szafrański e tutti quanti. Gdybyśmy chcieli być jako tako wyczerpującymi, to wyliczenie ich zabrałoby poważny tom.

„Kto chce wyśledzić przyczyny, które na Berlin sprowadziły to „bogactwo polskości", ten obok względów politycznych w pierwszym rzędzie musi wymienić lepszy byt materyalny i większą swobodę ruchu polskiego żywiołu w Berlinie. Ale bez wątpienia niezwykły napływ Polaków do Berlina spowodowały również względy estetyczne, jak możność większego komfortu i łatwiejsze zadośćuczynienie wrodzonej Słowianom potrzebie wykształcenia. Znaleść tu można łatwiej i obficiej sposobność do ekonomicznego wzmożenia się, więcej posiada się wygody i wolności w używaniu, siedzi się u źródła naukowego i artystycznego rozwoju.

„Główny kontyngent osiadłych tu Polaków składa się z kupców, drobnych rzemieślników, przemysłowców i wreszcie całej rzeszy wyrobników dziennych. Przez pielęgnowanie ojczystego języka i obyczaju prawie pięćdziesiąt stowarzyszeń stara się o wspólne pożycie tych zresztą odrębnych małomieszczańskich żywiołów, których ogniskiem towarzyskiem jest szlachta. Artystyczne i naukowe tutejsze koła polskie nie stykają się prawie z temi żywiołami, skutkiem czego wytworzył się pomiędzy niemi antagonizm, który był powodem już niejednego starcia.

„Również i polska arystokracya, która jeszcze przed półtora dziesiątkiem lat tylko w Paryżu widziała swoją Mekkę — wiadomo, jaką rolę w czasie cesarstwa odgrywała emigracya polska! — zaczyna powoli ze wzrostem elegancyi i komfortu w Berlinie rozbijać tutaj swoje namioty. Już teraz członkowie polskiej arystokracyi nie są w naszem towarzystwie wyjątkowemi zjawiskami. A już także i soldateska posiada ich w swojem gronie, znajdujemy bowiem w najbardziej uprzywilejowanych pułkach gwardyi polskich arystokratów.

„Prawda, że Polacy w naszych kołach dworskich już oddawna odgrywają dominującą rolę. Wpływowe na dworze stanowisko Radziwiłłów i świetna karyera niemieckiego ambasadora w Paryżu, ks. Radolina, są pełnem tego świadectwem.

„Epoka świetności polskiej przeminęła już wprawdzie. Przypadała na owe dnie, gdy p. Kościelski, który jako entuzyasta marynarki otrzymał przezwisko: „Admiralski", miał wielki wpływ na dworze i rodzaj dworu utrzymywał dla wszystkich Polaków, odznaczających się urodzeniem, umysłem, tężyzną. Nierozmyślne słowo tego pana, wypowiedziane we Lwowie, położyło „mrzonce polskiej" nagły kres."

Podajemy artykuł berlińskiego dziennika, nie roztrząsając jego uwag o liczebnem stosunku kolonii polskiej w Berlinie do Lwowa, Krakowa i Poznania, o hegemonii szlachty w życiu towarzyskiem Polaków w Berlinie, o emigracyi polskiej, o ks. Radolińskim itp. Radzibyśmy natomiast byli bardzo, gdyby zdanie „Tageblattu" o pielęgnowaniu przez Polonię berlińską języka ojczystego, wogóle o ich uświadomieniu narodowem, było w całej pełni rzeczywistością. Niestety owe 70.000 Polaków, żyjących w stolicy pruskiej, to jeszcze niezorganizowana gromada ludzi. Mnóstwo luzem chodzących jednostek, mnóstwo osamotnionych rodzin polskich przepada dla ojczyzny, tonąc w morzu niemieckiem. Gdyby ziomkowie nasi w Berlinie wzięli sobie za przykład Czechów, mieszkających w Wiedniu, gdyby zorganizowali się pod względem ekonomicznym, politycznym i towarzyskim, gdyby jednem słowem stanowili zwartą grupę ludzi, świadomych celu swojego i wiodących do niego środków, wówczas i gmina i rząd musiałaby się z nimi liczyć.

Rezygnujemy chętnie z wpływowego na dworze stanowiska Radziwiłłów, ze świetnej karyery dypiomatycznej ks. Radolina, z polskich oficerów gwardyi pruskiej. Drogą nam jest, wprost nieocenioną właśnie owa szara masa roboczego ludu, na którym budować można jak na opoce.

Kronika.

Kraków, 2 kwietnia.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie donosi, że z powodu przeprowadzania się Towarzystwa z Sukiennic do własnego domu przy placu Szczepańskim, wystawa będzie zamkniętą dla publiczności przez miesiąc kwiecień.

Uniwersytet ludowy. We wtorek i we środę o godz. 7 wieczorem odbędą się wykłady inż. Bronisława Urbanowicza „o tramwaju elektrycznym" z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Ruch przedświąteczny zaczyna się powoli ożywiać w mieście. Na Rynku ustawione zostały kramy drewniane, w których przekupnie sprzedają artykuły spożywcze na święta, przeważnie wędliny i pieczywo. Z drugiej strony Rynku, od ulicy Siennej, sprzedają kwiaty, figurki świąteczne, baranki, malowanki i t. p. W sklepach ruch się także zwiększa, ku czemu przyczynia się pogoda. Nareszcie ociepliło się, śniegi stajały, prawdopodobnie wiosna rozpoczęła już swe panowanie.

Ogłoszenie konkursu. Dyrekcya szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki. Z posadą tą (będzie obsadzoną 1 października b. r.) łączy się płaca 2.800 koron rocznie, dodatek aktywalny 600 koron rocznie — jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów, pierwsze 2 po 400, dalsze 3 po 600 koron rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 koron. — Podania, wystosowane do ministerstwa oświaty, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 25 b. m.

Wybór uzupełniający posła na Sejm z większych posiadłości obwodu brzeżańskiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 6 maja. Mandat ten opróżniony został przez śmierć Emila Torosiewicza.

Sprawozdanie z wiecu lwowskiego, odbytego w niedzielę, uzupełnia „Słowo Polskie" wiadomością, że poseł Romanowicz w odpowiedzi na uchwalenie rezolucyi, postawionej przez p. Stapińskiego, oświadczył, iż do końca maja ani z Koła nie wystąpi, ani mandatu nie złoży, ale po skończeniu sesyi wiosennej Rady państwa stanie przed wyborcami i zda im szczegółowo sprawę ze swojej działalności w Wiedniu.

We Lwowie umarł w 33 zaledwie roku życia dr Fryderyk Simon, profesor tamtejszej Akademii weterynaryi. W Krakowie kończył wydział lekarski i był później asystentem przy katedrze weterynaryi, którą wtedy prowadził ś. p. Walentowicz. — Człowiek niezwykle zdolny i bardzo pracowity, dla dla wielkiej zacności charakteru cieszył się powszechnym szacunkiem. Wiadomość o śmierci jego zasmuci z pewnością wszystkich tych, co się kiedykolwiek z nim zetkneli, co go znali.

Towarzystwo ludoznawcze odbyło we Lwowie posiedzenie naukowe w uniwersytecie, na którem p. Stanisław Zdziarski odczytał drugą część swojej pracy p. t.: „Młoda Polska — pierwiastek ludowy w poezyi". W odczycie swoim zajął się prelegent „Bajką o Kasi i królewiczu" Rydla, jakoteż „Zaczarowanem kołem" oraz „Skapanym światem" Orkana i drobnemi utworami. A we wszystkich tych utworach wykazał, że typy ludowe zostały odtworzone z wielką prawdą wraz ze swojemi namiętnościami, jakie tutaj wystąpiły w całej grozie, i że przez akcyę „Zaczarowanego koła" przewijają się tęczową barwą lśniące wierzenia i zabobony wieśniacze. Po odczycie tym, który ukaże się niedługo w jednym z naszych tygodników ilustrowanych, wywiązała się dyskusya, a w niej wzięli udział pp. dr Kalina, dr Leciejewski, Jankowski i prelegent.

„Sokół" lwowski ogłosił sprawozdanie za rok ubiegły, z którego wyjmujemy następujące daty statystyczne: Liczba członków wynosi 1.201. Ruch ćwiczebny wskazuje 300 członków ćwiczących się, 13 kandydatek kursu nauczycielskiego, 20 członków grona nauczycielskiego, 150 uczennic, 250 uczniów Towarzystwa i 300 uczniów gimnazyalnych. Nadto istniały oddziały: konny (70 członków), kolarzy (75), szermierzy (30). Były też czynnemi: komisya mundurowa, komitet zabawowy i chór sokoli. Biblioteka zwiększyła się do 1.760 numerów. Czysty majątek Towarzystwa wynosi 11.112 koron koron 17 halerzy.

Defraudant Nowicki wczoraj przywieziony został z Hamburga do Lwowa i odstawiony do więzienia śledczego.

Smierć wskutek pomyłki aptekarza. Donosiliśmy, że we Lwowie umarło dziecko lekarza dra Pivla; zamiast miodku wiedeńskiego w aptece p. Wewiórskiego, wydano odwar opiumowy, który życie zabrał kilkuletniemu dziecku. W sprawie tej bliższe szczegóły podaje „Dziennik polski":

„W dniu fatalnym tym w aptece p. Wewiórskiego przy ul. Halickiej w laboratoryum przyrządzano równocześnie silnie trujący odwar opiowy i wiedeński trunek (znany środek przeczyszczający dla dzieci). W czasie tej roboty zjawił się w aptece posłaniec dra Pivla, żądając wiedeńskiego trunku dla 5-letniego synka doktora. Laborant zamieniwszy naczynie, zaczerpnął odwaru opiowego i wydał w tem przekonaniu, że to wiedeński trunek. Po chwili zjawił się w aptece jakiś wojskowy, żądając również trunku wiedeńskiego, nie dano mu jednakże tego, motywując, że lek ten nie jest zupełnie gotowy i zamiast tego, wydano mu oleju rycynowego. W ten przypadkowy sposób uniknęło drugie dziecko — grożącej mu śmierci. Gdy po niejakiej chwili, na żądanie trzeciej osoby, tensam laborant zaczerpnął po raz drugi z tego nieszczęsnego naczynia odwaru opiumowego, zamiast trunku wiedeńskiego i miał już przygotowaną flaszeszkę wręczyć kupującemu — zaalarmowano aptekę, że widocznie musiała zajść pomyłka w ekspedycyi lekarstwa dla dziecka dra Pivla, gdyż u chorego dziecka wystąpiły gwałtowne objawy otrucia. Wówczas przestraszony ekspedyent odkorkowawszy flaszeczkę, którą trzymał w rękach dla trzeciej już partyi przygotowaną, powąchał jej zawartość i poznał fatalną pomyłkę. Dzięki zatem opatrzności, padło ofiarą tej nieszczęsnej pomyłki — tylko jedno życie ludzkie.

„Właściel apteki, p. Wewiórski, na wiadomość o tym strasznym wypadku, uległ atakowi apoplektycznemu.

Celem dokładnego zbadania wypadku, jak również skonstatowania prawidłowego ekspedyowania leków we wspomnianej aptece, wydelegowało namiestnictwo komisyę specyalną. Równocześnie sąd krajowy karny wdrożył dochodzenia, mające na celu wykazanie o ile w wypadku niniejszym zaniedbanie potrzebnych ostrożności z obchodzenie się z truciznami stało się przyczyną śmierci dziecka.

Z Banku hipotecznego we Lwowie. Członkiem Rady nadzorczej Banku hipotecznego został wybrany poseł hr. Adam Gołuchowski w miejsce ś. p. Emila Torosiewicza.

Rezygnacya burmistrza. Z Krynicy donoszą nam: Tutejszy burmistrz p. Znamirowski, były poseł do Rady państwa, zrezygnował z burmistrzowstwa. P. Znamirowski piastuje urząd burmistrza od lat ośmiu ku największemu zadowoleniu mieszkańców, dlatego w niedzielę udało się do p. Znamirowskiego całe grono obywateli i radnych z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. P. Znamirowski jednak obstając przy rezygnacyi, usprawiedliwił ją brakiem czasu.

Defraudant. Eugeniusz Gayer, ekspedytor pocztowy, który zabrawszy 24.000 koron, uciekł z Czerniowiec wraz z ekspedytorką Lukacsówną, został schwytany w Weresticu. Uwięziono również Lukacsównę. Przy zbiegach znaleziono około 8000 franków i 4700 rubli.

Po 13 latach. Z Rawy Ruskiej donoszą: Niemałą sensacyę sprawiło nagłe przyaresztowanie i przyprowadzenie do tutejszego sądu przez dwóch żandarmów zakutego w łańcuszki Antoniego Baramuszczaka, posiadacza stu kilkudziesięciu morgów pola w Rzyczkach. Przed laty 13 zastrzelił on swą własną żonę, ogłosiwszy przed światem, że ją koń uderzeniem kopyta zabił. Sługa, jedyny świadek popełnionej zbrodni, obecnie zdradził Baramuszczaka, on sam — uwięziony — do winy się przyznał.

Wnuk Tarasa Szewczenki. Z nad Dniepru donoszą do „Kraju": „W tych dniach do szpitala obłąkanych w Kijowie przywieziono ucznia seminaryum w Krzemieńcu, Bojkę. Jest on w linii żeńskiej wnukiem znakomitego poety ruskiego Tarasa Szewczenki. Bojko jest również poetą, i nim dostał obłąkania pisał śliczne wiersze, które w dziesiątkach odpisów obiegają Krzemieniec.

Spis ludności na Śląsku. W korespondencyi z Witkowic pod Morawską Ostrawą, umieszczonej w „Głosie Ludu Śląskiego“, czytamy:

„Ostatni spis ludności wykazał tutaj blisko 20 tysięcy ludności: ile w tem naliczono Polaków, dotychczas nie ogłoszono, ale można się spodziewać, że podobnie jak w Morawskiej Ostrawie połowę Polaków przerobią na Niemców, część na Czechow. Cokolwiek spis przyniesie, jest rzeczą pewną, że przynajmniej trzecia część ludności jest pochodzenia polskiego i polskiego języka używa w domu“.

Obawy korespondenta sprawdziły się, oto bowiem wynik spisu w cyfrach urzędowych, obecnie ogłoszonych: Witkowice liczą domów 511, mieszkań 3459, obywateli 19.125, w tem 10.477 mężczyzn, 8648 kobiet. 5985 mężczyzn i 4759 kobiet pochodzi z innych krajów monarchii. Pod względem religii liczą 17.753 kat. rzym., 646 ewang. i 716 żydów. Cudzoziemców, przeważnie z Prus, 1129 osób. Austryackich poddanych co do języka zaliczono 7898 do Niemców. 7678 do Czechów i zaledwie 2519 do Polaków. Analfabetów, to jest nieumiejących czytać ani pisać, naliczono 2361 płci męskiej i 2279 płci żeńskiej, włącznie z dziećmi w wieku przedszkolnym.

Znający miejscowe stosunki korespondent „Głosu Ludu Śląskiego“ twierdzi, że trzecia część ludności Witkowic jest polską, a więc liczba Polaków tamtejszych powinnaby wynosić mniej więcej 6000. Tymczasem urzędowo naliczono ich zaledwie 2519! Ślązacy powinni w tej sprawie energicznie wystąpić wobec rządu.

Lew Tołstoj. Córka znakomitego pisarza i myśliciela rosyjskiego, Lwa Tołstoja, pani Tatyana Subotinowa, przybyła przed kilku dniami do Rzymu, choremu bowiem nieco p. Subotinowi zalecili lekarze na pewien czas pobyt pod włoskiem niebem. P. Subotinowa, najstarsza córka Tołstoja, liczy 35 lat życia, jest blondynką o energicznych rysach twarzy, przypominających poważne oblicze ojca.

Współpracownik „Tribuny“ odwiedził ją i ogłosił w swojem piśmie sprawozdanie z tych odwiedzin. Oczywiście rozmowa zaczęła się od głośnej sprawy klątwy, którą na Tołstoja rzucił świątobliwy synod prawosławny. „Rzecz ta jest poprostu konieczną — rzekła p. Subotinowa — a co się tyczy mojego ojca, to dla niego klątwa nie była wyrokiem, lecz apoteozą. Prawdziwy deszcz kwiatów spadł na niego, listy i deputacye przychodziły zewsząd, niosąc życzenia, jak gdyby spotkało go wielkie odznaczenie“.

Następnie przypomniała, że Tołstoj już przed dwudziestu przeszło laty głośno oświadczył, iż występuje z cerkwi prawosławnej, a krok ten umotywował w książce p. t. „Moja wiara“. Wobec tego dobrowolnego wystąpienia traci wszelką wagę urzędowe wyłączenie go ze związku kościelnego.

Na zapytanie współpracownika „Tribuny“, czy klątwa może mieć przykre następstwa polityczne, odpowiedziała Tatyana: „Cóż mogą mu zrobić? Skazać na wygnanie? Na to się nie odważą, inaczej bowiem byliby to już dawno uczynili. Zostawili go przezornie w spokoju, przy pracy nad rolą i książkami. Za dwa dni (telegram o tej rozmowie nosi datę 1 bm.) odbędzie się w Moskwie koncert na cele dobroczynne. Program jego obejmuje także pomiędzy innemi odczytanie kilku rozdziałów z nieogłoszonej dotąd pracy mojego ojca. Jest to powieść, którą zaczął pisać przed 10 laty p. t. „Hadżi Murad“. Kreśli w niej epizody z walki pomiędzy Rosyą a plemionami kaukaskiemi. Rzecz ta jeszcze nie jest ukończoną. Ojciec mój pracuje z trudem. I tak „Annę Kareninę“ musiała matka moja 7 razy przepisywać“.

Gimnazyum w Chełmnie, na którem spoczęła twarda dłoń prokuratora pruskiego, liczyło według sprawozdania dyrekcyi w ubiegłym roku szkolnym 363 uczniów i to 289 katolików, 57 ewangelików i 17 izraelitów, a ponieważ katolicy są tu przeważnie Polacy, więc uczęszczało do gimnazyum przeszło cztery piąte Polaków. W programie nie wymieniono abituryentów, którzy teraz na Wielkanoc złożyli egzamin; jest to w związku z podaną już wiadomością, że 11 abituryentów polskich oddalono od ustnego egzaminu.

Dyrektor dr Preuss na Wielkanoc opuszcza gimnazyum w Chełmnie i przenosi się do Brunsbergi. Starał się usilnie o to przeniesienie w tem przekonaniu, że mimo wszystkich swoich „w patryotycznym kierunku“ zabiegów, nie potrafił kół wyższych zadowolnić i oczyścić się z podejrzenia, że on jest winien „spolonizowaniu się“ gimnazyum chełmińskiego. Od tej „winy“ można go było rozgrzeszyć, bo on głównie dostarczył materyału dla sędziego śledczego, zniewalając uczniów do wydania wszystkiego, co wiedzieli o kółku uczącem się literatury i historyi polskiej. Nawet niedawno, kiedy się pytał po klasach, kto chce brać udział w lekcyach języka polskiego, usiłował chłopców, pośrednio przynajmniej, od tego udziału odciągnąć, gdyż im przedstawiał, że będą mieli więcej czasu dla łaciny i niemczyzny, jeżeli zaniechają uczyć się po polsku. Wszystko to czynił jedynie w tym celu, aby się z podejrzenia oczyścić, iż sprzyja Polakom.

Margrabina Galliffet zmarła w ostatnich dniach w Paryżu. Margrabina Galliffet, z domu Laffitte, była jedną z najpiękniejszych kobiet z czasów drugiego cesarstwa i należała z hrabiną Pourtalès do najbliższego otoczenia cesarzowej Eugenii. Z mężem nie żyła już od wielu lat. Gdy generał Galliffet, jako komendant korpusu, przeniesionym został do Orleanu, biskup tamtejszy, ks. Dupanloup, zapytał się o małżonkę generała. Galliffet odpowiedział krótko: „Umarła“. Niedługo potem rozesłał zaproszenia na wielki bal, ale nikt nie przyszedł. Margrabina Galliffet zemściła się na swoim małżonku w ten sposób, że kazała wszystkim zaproszonym posłać karty, donoszące o jej rzekomej śmierci, skutkiem czego wszyscy pozostali w domu.

Mianowania. Minister oświaty zamianował praktykanta Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Eugeniusza Barwińskiego, amanuensem tejże Biblioteki.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentami kancelaryjnymi: Eustachego Adolfa Wolańskiego, asystenta kancelaryjnego w Wadowicach, dla Lwowa; Jana Kałyna, kancelistę sądowego we Lwowie, dla Lwowa, i młodszego nauczyciela w Czerniowcach, Michała Terleckiego, dla Stanisławowa.

Składki na weteranów 1831 r. W marcu złożyli: p. Maciej Spałecki 4 K, p. Stanisław Mens 4 K. Rozdano w marcu pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, opał, usługę, portorya i t. p. razem 367 K 32 h. Wydatek ten zaspokojono z subwencyi, udzielonej w roku zeszłym przez Sejm.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego złożył Okrajnik A. 2 K. Dr Stanisław Steiner złożył imieniem 16 osób na gimnazyum polskie w Cieszynie 39 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 3 kwietnia: „Zbójcy“ (ceny do połowy zniżone).

Z kalendarza. We środę 3 kwietnia: Ryszarda b. w.; we czwartek 4 kwietnia: Wieczerza Pańska; Izydora b. w.; w piątek 5 kwietnia: Wincentego Fereryusza.

Wschód słońca dnia 3 kwietnia o godzinie 5 m. 13, zachód o godzinie 6 m. 13. Długość dnia godzin 13.

Z krakowskiego obserwatorym. Dnia 1 kwietnia pogodnie. Termometr doszedł od + 2·5 C. do + 18·1 C. Barometr opada.

Dnia 2 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 745·4, termometru | 7·0 C.

Wiatr południowy.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Wspaniałą ucztę przedświąteczną zgotowało wczoraj członkom swoim Towarzystwo muzyczne, dając wyborowy program, własnemi przeważnie siłami wykonany. Po raz pierwszy usłyszeliśmy z estrady koncertowej tego pokroju utwory, jak część „Parsifala“ i „Lohengrina“, jak mało znane „Stabat Mater“ Verdiego, jak wreszcie IV symfonia Beethovena. Podjęcie własnemi siłami tak trudnych do wykonania, tak odpowiedzialnych dzieł, świadczy o systematycznem pogłębianiu usiłowań ze strony Towarzystwa i artystycznem dojrzewaniu czynników, współdziałających w łonie Towarzystwa. Własna orkiestra Towarzystwa jest już w obecnej chwili tak wyrobionem ciałem zbiorowem, że śmiało podejmować się może zadań takich, jakie się znalazły w programie wczorajszej produkcyi — a choć ostateczny artystyczny wynik zawsze dalekim być musi od tych rezultatów, jakie tylko w wielkich ogniskach muzyki stolic europejskich osiągnąć można, to jednak już i te usiłowania zobowiązują nas do żywej wdzięczności dla dyrektora Barabasza, który nie mało podejmować musi zabiegów, aby utrzymać organizacyę tak znacznych ciał zbiorowych, jak chóry mięszane i orkiestra, złożone z sił amatorskich, nie skrępowanych przymusem powinności lub obowiązku. W tych, tak ciężkich, warunkach przygotowanie takiego, jak wczorajszy, programu, jest już pięknym owocem pracy i zabiegów i pomyślnym zadatkiem przyszłości.

Wieczór wczorajszy rozpoczął się podniosłym ustępem z „Parsifala“ Wagnera, znanym pod nazwą „Charfreitagszauber“. Z dzieła tego bije dziwny, majestatyczny czar, ilustrujący wymownie nastrój wielkopostnej pokuty. Wykonanie, mimo znacznych nastręczających się tu trudności, było stylowem i pięknem. W szlachetnem cieniowaniu poszczególnych miejsc, w opanowaniu nastroju i całości dzieła, wypadła kompozycya ta bez zarzutu. Tożsamo powtórzyć można o wstępie do „Lohengrina“. I tu tensam majestatyczny, szlachetny nastrój i tu cały czar, cały wdzięk ujawnia się w uwydatnieniu piękna instrumentacyi, w owem pełnem wytwornego natchnienia traktowaniu powtarzanego kilkakrotnie motywu, poprzedzającego ukazanie się Lohengrina. Orkiestra Towarzystwa, wsparta dzielnie orkiestrą 100 pułku piechoty, wywiązała się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Dla zwolenników muzyki symfonicznej pożądaną była rzadka u nas sposobność usłyszenia Beethovenowskiej Symfonii B-dur (IV). Tu jeszcze w pełniejszej mierze uwydatniły się w orkiestralnem traktowaniu zalety zespołu, który udowodnił, że stoi na wysokości zadania tak poważnego. Nie wszystkie wprawdzie części wielkiego dzieła stały na tejsamej wysokości artystycznej i, obok ustępów, świetnie wyzyskanych, jak naprzykład część pierwsza (Adagio, Allegro), traktowane szeroko i rozlewnie, były i miejsca słabsze, po których orkiestra „przejeżdżała“, jak n. p. pewne przejścia części ostatniej, niemniej jednak całość dostarczyła słuchaczom wrażeń podniosłych i była podstawą wczorajszego wieczoru.

Aktualnością danej chwili było „Stabat Mater“ Verdiego, wykonane u nas, jeśli się nie mylę, po raz pierwszy. Wrażenie niedawnego zgonu wielkiego mistrza muzyki włoskiej potęgowało zainteresowanie dla tego dzieła, noszącego wybitne piętno geniuszu swego twórcy w licznych szczegółach, aczkolwiek pod względem potęgi nastroju religijnego i natchnienia stoi ono znacznie niżej od podobnych dzieł Pergolesego i Rossiniego. Chór mięszany Towarzystwa muzycznego liczny i karny, doskonale i równomiernie we wszystkich głosach obsadzony, kierowany wytrawną batutą dyr. Barabasza, złożył wykonaniem tego dzieła dowód niezwykłej sumienności w przygotowaniu.

Sala „Sokoła“ zapełnioną była po brzegi, a entuzyazm słuchaczów i ich wdzięczność za długi szereg wrażeń bądź co bądź niepowszednich wylewała się burzą oklasków po każdym wykonanym ustępie.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O twórczości poetyckiej St. Wyspiańskiego** mówił wczoraj w sali hotelu Saskiego p. Antoni Potocki. Nie wielu ze współczesnych pisarzów polskich stanęło w tak krótkim czasie w rzędzie przodowników dzisiejszej poezyi, jak twórca „Warszawianki“ i „Wesela“ p. Stanisław Wyspiański. Ze wszystkiego, co dotąd napisał, przebija tak silny indywidualizm twórczy, tak odmienne od innych stanowisko i kąt widzenia autora, że samą tą odrębnością swoją musiał zwrócić na siebie uwagę ogółu jako poeta, który wnosi do poezyi coś nowego: świeżą i zdrową myśl i formę poetycką niepowszedniej piękności. Z tego stanowiska charakteryzował twórczość poetycką Wyspiańskiego wczorajszy prelegent, wskazując na Wyspiańskiego jako na owego oczekiwanego „poetę przyszłości“, którego pojawienie się różne zapowiadają znaki i który daleki od wszelkiej reklamy, żadnej nie służąc partyi, ani klice, przez nikogo nie popierany, ani zachęcany, rozgrzał współczesnych ciepłem swego słowa i obudził dla siebie i swych dzieł szacunek. Prelegent charakteryzował i rozbierał pokrótce kolejno wszystkie utwory Wyspiańskiego od „Legendy“ aż do „Wesela“ i podnosił ich odrębne właściwości, wykazując, że Wyspiański malarz i poeta w jednej osobie jest przedewszystkiem plastykiem, który urodził się na pisarza scenicznego. W poezyi jego, a zwłaszcza w urywkach „Kazimierza W.“ i strofach o „Bolesławie Śmiałym“ widzi prelegent dalszą nić owych nastrojów, które widnieją u Słowackiego i dlatego uważa je jako najgodniejsze w poezyi naszej utwory po oktawach Słowackiego. Odczyt żywem i barwnem skreślony słowem zainteresował słuchaczy, którzy gorącym prelegenta nagrodzili oklaskiem.

— **„Krytyka“**, miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Lwów, ulica Koralnicka 6.

Zeszyt kwietniowy tego miesięcznika przynosi cały szereg prac, zwracających na siebie uwagę. Ozdobę tego zeszytu stanowi wiersz Maryi Konopnickiej „Młody żołnierzu“, pełen potęgi i myśli, jeden z najwspanialszych utworów znakomitej naszej poetki. O talencie świadczy też cykl sonetów znanego z „Chimery“ młodego poety J. Reiffera p. t. „Słońce“.

Na czele numeru znajdujemy artykuł wstępny redaktora pisma W. Feldmana, rozbierający tak będący na czasie problem kontrastu między „filaretami a społecznikami“; dalej mamy rozprawę dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: Dokąd dąży współczesny ruch kobiecy i rzecz W. M. Kozłowskiego o filozofii pozytywistycznej w Polsce i jej przyszłej roli w dziejach ludzkości.

Z rzeczy literacko-artystycznych pojawia się na czasie pełna głębi psychologicznej charakterystyka St. Wyspiańskiego pióra Jana Stena i nadesłany redakcyi ostatni artykuł Jerzego Brandesa: „Rzeźba kolorowa“, oryginalny i świetny, jak zawsze u tego pisarza. — Niezmiernie zajmujące są „Szkice z celi więziennej“ pióra Witolda Regera; zawierają one szereg bystrych obserwacyj i pyszne charakterystyki wsławionych ostatniemi czasy bohaterów kryminalnych. — Korespondencye warszawskie Lambra wyrobiły już sobie markę tak gorącym patryotyzmem, jak i pełnym humoru stylem. — Z rzeczy aktualnych mamy jeszcze obszerny artykuł o teatrze lwowskim, bardzo niepochlebny dla tamtejszej publiczności, pochlebny dla ostatnich utworów Wójcickiej i Przybyszewskiego. — Liczne sprawozdania z nowszych wydawnictw książkowych i dokończenie rozprawy prof. Gumplowicza i Macieja Szukiewicza dopełniają treści bogatego tego zeszytu.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę 30 marca odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego. Tegoroczne wychodźtwo robotników rolnych, które przybrało rozmiary znacznie większe, jak po inne lata, wywołało ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp. Tyszkiewicz, posłowie Karol Czecz. Hupka i wielu innych, podnosząc, że władze polityczne I instancyi nie trzymają się obowiązujących ustaw przy wydawaniu paszportów, otrzymują bowiem paszporta dzieci, obowiązane do nauki dopełniającej, oraz czeladź, związana umową z służbodawcą. Władze polityczne I instancyi popierają przez to pośrednio i zapewniają bezkarność zrywaniu umów służbowych. Również sprzecznem z obowiązującemi ustawami jest istnienie licznych niekoncesyonowanych agencyj dla stręczenia robotników rolnych, a nadzór nad agencyami jest zupełnie niedostateczny i nie zabezpiecza robotnika od wyzysku. Postanowiono zwrócić się w tej sprawie do namiestnictwa. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. Karola Czecza z przebiegu obrad krajowej komisyi rolniczej oraz dra Adama Krzyżanowskiego z posiedzeń kongresu leśnego. Na wniosek delegata komitetu kongres leśny uchwalił domagać się zniżenia kolejowych taryf przewozowych na drzewo do poziomu dotyczących konkurencyjnych taryf węgierskich.

Poseł Hupka przedłożył projekt ustawy o Izbach rolniczych, nad którym przeprowadzono dyskusyę ogólną, odraczając szczegółową do następnego posiedzenia. Krakowskiemu Towarzystwu ogrodniczemu udzielono medale oraz zasiłku w kwocie 400 koron na konkurs kierowników szkół ludowych w krakowskim powiecie, który odbędzie się 21 maja b. r., a obejmie wystawę oraz przegląd prac, dokonanych w szkole w kierunku ogrodnictwa, i oddziaływanie przez szkołę na mieszkańców wsi, jakoteż wzajemne pouczanie przykładem.

Ostatnie wiadomości.

— Rozrnchy studenckie w granicach państwa rosyjskiego coraz szersze zataczają kręgi, jak o tem donoszą dzienniki lwowskie. I tak d. 24 marca spokojne dotąd zawsze miasto Białystok stało się widownią manifestacyj na pogrzebie robotnika Izraelity. Około 2000 robotników-żydów, a w części Polaków, utworzyło pochód z wieńcem, na którym był napis: „Socyaliście walczącemu za wolność“. Na ulicy Mikołajewskiej fala zaczęła śpiewać rewolucyjne pieśni. Rozlegały się gromkie okrzyki: „Precz z samodzierżawiem!“ „Niech żyje wolność!“ — Dzień świąteczny sprawił, że tłum wzrósł do kilkudziesięciu tysięcy. Wygłoszono mowy przeciwko systemowi ministra Bogoliepowa.

W Warszawie zaś grono studentów tamtejszego uniwersytetu, złożone wyłącznie z Izraelitów i Rosyan, zamierzało wykonać w piątek dnia 29 z. m. demonstracyę w sprawie zaburzeń studenckich w Rosyi. Władza uniwersytecka unicestwiła ten zamiar, o jeden dzień wcześniej ogłaszając początek feryj wielkanocnych. Demonstranci chcą rzekomo doprowadzić do skutku swój zamiar w pierwszy dzień wykładów po świętach.

Z Puław donoszą do Lwowa, że skutkiem rozruchów, wywołanych przez rosyjskich uczniów, zamknięto tamtejszy instytut agronomiczny.

Wreszcie donosi prasa lwowska, że w Petersburgu w tych dniach wykonano zamach na życie ministra spraw wewnętrznych, Sipiagina. Zamach spełzł na niczem. Niewiadomo, czy zamach ten jest w związku ze sprawą rozruchów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 2 kwietnia. Walne zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się wczoraj wieczór przy dość skromnym udziale członków. Obrady zagaił prezes dr Kazimierz Czarnik. Do wydziału na lat trzy wybrano: Franciszka Barańskiego, Alfreda Budzynowskiego, dra Wiktora Legieżyńskiego, Erazma Ostrowskiego, Maryana Smoleńskiego i Stanisława Ulenieckiego, zaś na rok jeden Tadeusza Muszyńskiego. Delegatami do Związku wybrani: dr Kazimierz Czarnik, Antoni Durski, dr Ksawery Fiszer, Władysław Janikowski, Józef Kwiatkowski, dr Aleksander Małaczyński, dr Stanisław Obmiński, Józef Padewski, Henryk Rewakowicz, Ignacy Romanowski, Paulin Targoński i Alojzy Wallek.

Czerniowce, 2 kwietnia. Gmach sądowy w Sadagórze spłonął wczoraj doszczętnie. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom, zdołano ocalić księgi gruntowe. Wszystkie inne akta spłonęły.

Wiedeń, 2 kwietnia. Sfery wojskowe zajmują się zagadkową sprawą: Oto dnia 31 bm. porucznika artyleryi korpuśnej pułku Nr 14 Alfonsa Suldowskiego, znaleziono w jego mieszkaniu bezprzytomnego, ze zranioną głową, leżącego w łóżku. Podejrzywają, że sprawcą napadu był służący oficera, który gdzieś znikł.

Wiedeń, 2 kwietnia. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg udaje się do Bozen, gdzie się ma spotkać z kanclerzem hr. Bülowem i uda się z nim do Wenecyi. — Jak słychać hr. Bülow w Wenecyi spotka się z prezydentem włoskiego gabinetu Zanardellim.

Praga, 1 kwietnia. Podczas pogrzebu żołnierza piechoty Zilaka, który zastrzelił się, ponieważ podejrzywano go, iż on to dostarczył posłowi Klofaczowi materyału do interpelacyi w Radzie państwa, przyszło wczoraj do wielkich demonstracyj. Poseł Klofacz wygłosił do wielotysięcznego tłumu mowę, w której bardzo ostro wystąpił przeciw militaryzmowi. W podobnym tonie przemawiało następnie kilku innych mowców. Po pogrzebie tłum ruszył w pochodzie przed redakcyę organu czeskich narodowych robotników „Czeska demokracya“.

Bogumin, 2 kwietnia. Koło stacyi Trzciniec kolei koszycko-bogumińskiej zdarzył się nieszczęśliwy wczoraj wypadek. Mianowicie naczelnik stacyi Wachler i kierownik magazynów do przeładowywania towarów, Kodal, wraz z żonami powracali około godziny 2 w nocy z jakiejś zabawy. Szli szynami, gdy nagle zaskoczył ich pociąg z Jabłonkowa i obu formalnie zmiażdżył. Żony zabitych, które szły torem sąsiednim, ocalały.

Paryż, 2 kwietnia. Studentka Zieleninówna, ugodzona przypadkowo kulą rewolwerową przez koleżankę Wierę Gelo, która strzelała właściwie do sędziwego profesora Deschanela, jest umierająca. Wiera odwiedziła ją i pomiędzy obiema rozegrała się nadzwyczaj dramatyczna scena.

Londyn, 2 kwietnia. „Standard“ donosi z Lourenço-Marquez, jakoby na południowo-afrykańskim placu boju zanosiło się na ważne wypadki. Mianowicie Botha i Dewet, którzy mają pod rozkazami 13.000 Boërów, zamierzają razem uderzyć na generała Frencha.

Londyn, 2 kwietnia. „Times“ donosi z Petersburga, że dnia 24 marca w Kijowie ponowiły się rozruchy, przyczem wojsko użyło broni palnej i wielu z publiczności raniło.

Petersburg, 2 kwietnia. Wyższa izba obrachunkowa stwierdziła, że brakuje w kasie państwowej około 40 milionów rubli skutkiem niewłaściwego wciągania do ksiąg w latach 1893 do 1898.

Z polityki wewnętrznej.

Wiedeń, 2 kwietnia. Delegacye wspólne obradować mają od 15 do 20 maja.

Wiedeń, 2 kwietnia. Rozesłany wczoraj porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby posłów, które odbędzie się 18 b. m., obejmuje między innemi: Sprawozdanie komisyi o deklaracyi arcyks. Franciszka Ferdynanda, drugie czytanie ustawy o podatku wódczanym i pierwsze czytanie budżetu.

Lublana, 2 kwietnia. W sferach słowiańskich twierdzą, że po ustąpieniu posła Tavczara z klubu kroacko-słowiańskiego, klub ten połączy się ze słowiańskiem centrum Susterszica; do połączonego klubu wstąpić również mają agraryusze czescy.

Kanały wodne.

Wiedeń, 2 kwietnia. W ostatnich dniach odbyły się wyczerpujące konferencye ministrów w sprawie budowy kanałów wodnych. Wynikiem tych konferencyj jest, że już na pierwszem posiedzeniu Izby po świętach wniesione będzie odpowiednie przedłożenie rządowe. Rząd rozejrzał się już w uchwałach sejmów i kongresów dla budowy kanałów wodnych i rozpocząć ma zaraz układy z instytucyami w sprawie przyczynienia się finansowego z ich strony do budowy tych kanałów. Równolegle z tem prowadzone być mają wypracowania techniczne (system kanałów, kwestya expropryacyj). W sferach rządowych sądzą, że na załatwienie tej sprawy potrzeba będzie 3—4 lat. Kwestya pokrycia budowy osobno ma być traktowaną.

Tołstoj.

Berlin, 2 kwietnia. „Vorwärts“ donosi, że Tołstoj z Moskwy wydalony został do Jasnej Polany. Syn Tołstoja skazany został na areszt domowy w Moskwie.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 2 kwitnia. Dzienniki poranne donoszą z Pekinu pod datą wczorajszą: Cesarz chiński przesłał carowi odpowiedź na wezwanie, aby podpisał układ co do Mandżuryi; cesarz chiński prosi cara koniecznie a zwrócenie obszaru spornego Chinom i domaga się, aby car postępował ze sprawiedliwością.

Paryż, 2 kwietnia. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu: Szybsze tempo rokowań z Chinami spowodowało francuskiego posła do pozostania jeszcze na miejscu, aby być obecnym przy podpisie układów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	563	—
„ Bankverein	503	—
„ Laenderbanku	433	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	546	—
„ „ Południowej	105	50
„ „ Elbethal	506	—
„ „ Nordbahn	6240	—
„ „ Staatsbahn	697	50
„ „ Alpine	483	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	½

Berlin, 1 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	226	12
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 2 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	88
Żyto (na wiosnę)	8	01
Kukurudza	5	58
Owies (na wiosnę)	6	90

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 2 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	75
4½% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	68	25	72	25
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	554	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	15	98	85
4 2/10% „ „ srebrna	97	85	98	55
4% renta koronowa austryacka	97	35	98	05
4% „ „ węgierska	92	85	93	55
4% renta austryacka w złocie	117	60	118	30
4% „ węgierska w złocie	117	20	117	90

Najlepsze francuskie
BIBUŁKI
do papierosów
„LE GRIFFON"
125 20 20
Wszędzie do nabycia.

Woda Lwowska
J. Ihnatowicza
odznacza się długotrwałym i przyjemnym zapachem.
Cena 3 K., 160 i 80 h.
822 16 0

NUNTIA
pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony
Zakład czyszczenia i zaopatrywania okien, wystaw sklepowych oraz zapuszczania i froterowania podłóg.
Sławkowska 20, I p.
Za wszelkie szkody wynikłe przy czyszczeniu okien w mieszkaniach odpowiada zakład.
Na szyby wystawowe przyjmuje się asekuracyę. 493 21 0
Do wszelkich czynności w zakres przedsiębiorstwa wchodzących ma zakład robotników fachowych i najnowsze przyrządy.
Wszelkich informacyj i cenniki udziela biuro zakładu
Sławkowska 20, I piętro.

Osoba starsza
dystyngowana, poszukuje posady
gospodyni domu
lub towarzyszki. — Bliższa wiadomość w *Zarządzie inserat. „Nowej Reformy"* pod lit. **A. K.** 951 1 5

Poszukuję dzierżawy
dobrej ziemi 400—500 mrg., z dobremi budynkami, przy dobrej drodze. — Zgłoszenia pod adres.: **J. P. Skołyszyn.** 985 1 3

10.000 koron
poszukuje się do intratnego przedsiębiorstwa. Kwota będzie ubezpieczona. Współudział w interesie nie jest wykluczony. 987 1 3
Zgłoszenia pod: „**Dobry Zysk**" do **Administracyi „Nowej Reformy."**

K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.
Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.
Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 959 1 0

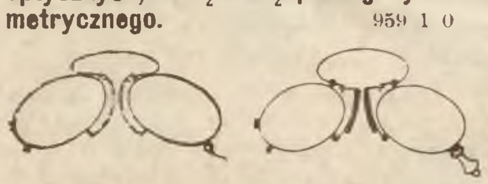

Na Wielopolu
Cyrk Victor.
We Środę 3 kwietnia o godz. 8ej wieczór
JESZCZE RAZ
Międzynarodowe zapasy
z tutejszemi amatorami.
Bliższe szczegóły w plakatach. 744
VICTOR, dyrektor.

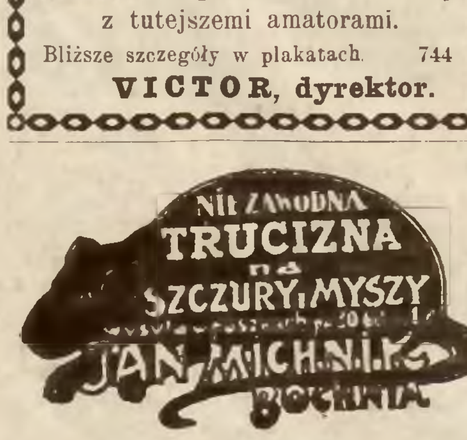

685 15 20

Illustrowane broszury darmo i opłatnie.

Rowery
sławnej marki
Dürkopp Diana
poleca 856 3 0
Skład Maszyn do szycia i Rowerów
R. Pawłowskiego
(dawniej Iwanicki)
w Krakowie, Rynek L. 18.
Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.

Na święta
Torty, Mazurki i różne ciasta, wielki wybór baranków i pisanek
poleca 832 8 10
Cukiernia Z. Majewskiego
(dawniej W. Schmidta)
róg ulicy Szewskiej i plant.

S. MIKUCKI
w Krakowie, Rynek l. 34,
generalne zastępstwo na Galicyę, 798 5 0
poleca

Separatory „Krone"
najlepsze z dotąd istniejących.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ODZNACZONA MEDALAMI
Parowa Destylarnia Wódek zdrowotnych
pod firmą
Edward Urban
w Krakowie, ul. Wiślna l. 1,
poleca przy nadchodzących Świętach:
najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.
Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Meukowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 810 3 5
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

SZKÓŁKI
LEŚNO-OGRODOWE
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną,
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież 667 24 50
rośniny pnące trwałe,
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

MIESZKANIE
przy ul. Kolejowej pod L. 18, na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z ogrodem dużym, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy, **jest do wynajęcia od 1go kwietnia 1901 r.** Bliższa wiadomość u administratora domu. 813 6 6

Na święta.
Wszystkie
Towary
jak najtaniej
POLECA: 967 6 0
ED. KLIMEK
w Krakowie,
Nr. telefonu 366.
Na święta. **Na święta.** **Na święta.**

Uprzyw. i patent. — 15 razy odznaczona. — Wystarcza jedna próba. — 10.000 uznań. — Dotychczas **bez** konkurencyi.
„Exsiccator"
de Ritter
Skład w **WIEDNIU, III., Parkgasse Nr. 10,** we własnym domu.
Pewnie działający środek do wyniszczenia **w domu grzyba** i do wysuszenia **wilgotnych murów** lepiej niż zapomocą wszystkich innych preparatów. 963 1 20

JULIAN br. BRUNICKI
W PODHORCACH koło STRYJA,
poleca do sadzenia w obecnej porze w najlepszym doborze, ręcząc za sumienne wykonanie każdego zlecenia:
Czereśnie i **Wiśnie** wysokopienne do obsadzenia dróg. 10 szt. 9 K., 100 szt. 70 K. — **Jabłonie i Grusze** karłowe, krzaczyste, dla mniejszych ogrodów znakomite, w doborowych stołowych odmianach, po 80 h.. 1 K. i wzwyż sztuka, 10 szt. od 7—10 K.; po części z pączkami kwiat.
Maliny remontujące czerw. 10 szt. 1 K., 100 szt. 6 K., 1000 szt. 50 K.; **Maliny żółte** 10 sztuk 2 K., 100 szt. 15 K.; **Porzeczki** 10 szt. K. 2·50; **Agrest** 10 szt. 5 K. — **Orzechy włoskie** wysokie, piękne, o miękkiej łupinie, szt. 2 K.
Krzewy ozdobne
w licznym doborze, kwitnących wiosną i latem, odmian pierwszorzędnych: Deutzie, Jaśminy, Forsythie, Ribes itd. 10 szt. za 4 K., Weigele 10 szt. 6 K., sortymenta 10 szt. od 5 K. wzwyż, 100 szt. od 40 K., same młode piękne okazy, doskonale zakorzenione, — **Róże na korzeniu szczepione niskie,** w licznych prześlicznych odmianach, piękne okazy, 10 szt. 9 K., 100 szt. 78 K. — Opakowanie jak najtaniej, dostawa do kolei w Stryju darmo. — Wszystko z nazwami.
Proszę zaraz zamawiać!!!
„Kto zamawiając powoła się na to ogłoszenie w „Nowej Reformie", otrzyma w dodatku bezpłatnie 10 malin lub 3 róże krzaczaste." 986 1 3

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Franciszka Saniternika
w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 16 — Filia przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22 — w wielki tydzień w Rynku głównym przy wylocie ulicy Szewskiej.
poleca na święta swe wyroby po najniższych cenach Szanownej P. T. Publiczności. 984 2 3

Wyroby Wojciecha Dutkiewicza.
Na święta
wielki wybór Szynek, Kiełbas i wszelkich wyrobów, w zakres masarstwa wchodzących — poleca Handel wędlin
WOJCIECHA DUTKIEWICZA,
Kraków, ul. Sławkowska 2.
Ceny możebnie umiarkowane.
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 882 7 8

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.
LINOLEUM i cerat
979 6 0
Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek główny 25,
przy nadchodzących świętach
polecają:
znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone, **Rumy, Śliwowicę** i **Koniaki,**
oraz
HERBATĘ oryginalną chińską i rosyjską. 898 4 6

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguer yach.*
Cena 1 oryginalnej flaszki 4 korony. Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy.
Odznaczony 80 medalami i krzyżami zasługi.
Josef Archleb & Comp., parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor Józef Archleb, c. i k. nadworny dostawca, *fabrykant likierów „La Ferme."* 759 8 31

Restauratora
znanego z prowadzenia pierwszorzędnych interesów — **poszukuje Hotel „Imperial" we Lwowie.** 919 3 3

Dwa lokale
na sklepy frontowe do wynajęcia przy ulicy 3go Maja we Lwowie. Bliższych szczegółów udzieli *Zarząd Hotelu „Imperial" we Lwowie.* 920 3 3

!! Na święta !!
poleca
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka 6,
wielki wybór Baranków, Pisanek, Kwiatów karmelowych — Maczku cukrowego — Masy orzechowej i migdałowej.
Na zamówienia: Torty, Serniaki, Przekładańce, Mazurki i Baby.
O wczesne zamówienia upraszam.
Na prowincye wysyłam najstaranniej opakowane. 924 7 10

F. E. Zajączek i Lankosz,
fabryka sukna w Kętach
polecają swoje składy
w **Krakowie,** ulica Bracka l. 5,
we **Lwowie,** ul. Teatralna l. 3,
bogato zaopatrzone na sezon wiosenny w **sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty i czesanki** modne, **koce, flanele, filce** dywanowe i **wełnę** do watowania własnego wyrobu oraz orygin. angiel. 978 4 0
Ceny fabryczne. — Próbki franco.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 66.
Telefon 112.
poleca na porę wiosenną;
10.000 szt. szczepów owocowych wysoko i półpiennych, cztero, pięcio i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony, pojedyncza szt. 1 kor., 10 sztuk 9·50; 100 90 K, tysiąc zaś 800 koron; krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki dobór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości.
Nasiona warzywne i kwiatowe.
Cebulki bulwy i kłącze kwiatowe.
Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe.
Wielki dobór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. 657 12 18
Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.
Cenniki na żądanie opłatnie posyła się.

Po zadziwiająco niskich cenach — bluzki po 1 fl. 20, spódnice po 3, 4 do 5 fl.
Wielki wybór Bluzek i sukien damskich
z czystych materyj wełn. najnowszego fasonu
Kraków, ul. Sławkowska 18.
977 11 24

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym
Bielsk - Biała 575 42 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam ***Henryk Lawner.***

E. PEGAN
Triest via S. Francesco Nr. 6,
wysyła z opłatą cła i poczty 5-kilowe paczki za pobraniem: 842 5 10

Kawę Ceylon	1 kg.	3 K.	40	h.
„ Portorico	„	3 „	—	„
„ Cuba	„	3 „	20	„
„ Malabar	„	2 „	40	„
„ Rio	„	2 „	20	„
„ Santos	„	2 „	—	„
Rodzynki bez pestek	„	1 „	50	„
Migdały	„	3 „	60	„
Oliwy 5 kg. blaszanka		6 „	—	„
Ryżu 5 kg. woreczek		2 „	20	„
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3 „	—	„
Cytryn 5 kg. koszyk		3 „	—	„
Herbata Souchong	„	5 „	20	„
Herbata Kongo	„	8 „	—	„

Kandydat notaryalny
zdolny do substytucyi — poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **K. N. poste restante Żywiec.** 918 3 3

Apteka sezonowa
do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli *H. Nowak w Grybowie.* 905 4 6

W handlu Br. Bilewskich
w Krakowie 907 4 4
znajdzie umieszczenie **Praktykant** z ukończoną II. kl. gimnaz. lub realną.

Potrzeba 26.000 koron
do ulokowania na pierwszą hipotekę realności oszacowanej na 120.000 koron.
Wiadomość w kancelaryi Adwokata **Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie, ulica Poselska Nr. 9,** w godzinach urzędowych. 943 2 3

Ogrody dóbr Nowojowskich
poczta w miejscu, mają do sprzedania kilkanaście tysięcy **róż wysokopiennych** po bardzo przystępnych cenach. 901 4 10

Znacznie potaniała KAWA
tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów,**
ul. Batorego L. 2.
bo tylko 65 ct. kosztuje pół kilogr. niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4½ kilo uskutecznia odwrotnie i franco.
805 9 25

Świąteczne zamówienia z prowincyi
upraszam co rychlej łaskawie nadsyłać! W ostatnich dniach bowiem, z powodu nadmiernego ruchu w handlu, na kolejach i poczcie, nie trudno o opóźnienie.
HANDEL KOLONIALNY
J. F. FISCHER w Krakowie,
Rynek, linia A—B. 879 9 0

Zyskowny zarobek.
Młyn parowy
o 3 złożeniach — lokomobila z siłą 14 koni (od Clayt. Schüttlewortha) w polskiem miasteczku, gdzie w odległości 3 godz. niema żadnego młyna; nowy budynek z wypalonych cegieł, pokryty dachówką, do czego należy morga ogrodu — jest do nabycia z wolnej ręki za 6000 złr. Bliższa wiadomość: **Ant. Kunz (Weiskirchen na Morawach).** 926 3 5

L. 4128. 911 3 3
Konkurs.
Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **rachmistrza miejskiego** przy tutejszym Magistracie, z płacą roczną 2400 kor., z dodatkiem aktywalnym w kwocie 600 kor., z prawem poboru pięciu czteroleci po 400 koron rocznie.
Warunki kompetowania o tę posadę są:
1) obywatelstwo austryackie;
2) nieprzekroczony wiek 40 lat;
3) egzamin państwowy z rachunkowości;
4) przynajmniej trzechletnia praktyka przy kasie jednego z Magistratów 30 większych miast galicyjskich, lub taka sama praktyka przy kasie rządowej albo Wydziału krajowego;
5) wykazane dotychczasowe zajęcie;
6) świadectwo zdrowia, wystawione przez c. k. lekarza powiatowego;
7) świadectwo moralności;
8) znajomość języków krajowego i niemieckiego.
Podania wnosić należy **do 10 kwietnia 1901 r.** do Magistratu.
Stanisławów, dnia 14 marca 1901 r.
Magistrat.

Chief-Office: **48, Brixton-Road, London, SW.** 192 29 50
A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.

Przedmieście miasta Podgórza
przy Krakowie, wieś Wola Duchacka
będzie **rozparcelowaną.** Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morg. gruntu; reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych itd. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta. Na poszczególne parcele będzie wyrobioną pożyczka.
Bliższej wiadomości udzieli: *Dr Feliks Kasparek w Krakowie, ul. Wiślna L. 12,* lub też na miejscu we dworze. 917 3 10

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

Źródło nowości!
Główny skład zegarków genewskich i przyborów zegarmistrzowskich po cenach fabrycznych
Firma protokółowana **A. J. BRENNER Kraków, Stradom l. 3.**
Na żądanie wysyłam cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.